

Co ze scenami we Wrocławiu i w Łodzi, czyli jak konkursy szkodzą teatrowi [KOMENTARZ]

KULTURA 02.06.2016, 01:00

Witold Mrozek



TEATR

Konkursy na dyrektorów teatrów przez lata postrzegane były jako panaceum na lokalne nieprzejrzyste układy i zablokowane ścieżki awansu młodych twórców. Dziś już wiadomo, że ten pomysł nie działa.

W publicznych teatrach często istnieje dwuwładza. Dyrektor naczelny (lub administracyjny) odpowiada za pieniądze, artystyczny - za repertuar i dobór artystów. Koegzystencja może mieć różny kształt. Artystyczny bywa zastępcą naczelnego, ale zdarza się odwrotnie - gdy to zastępca ds. administracyjnych pomaga z finansami i sprawami organizacyjnymi dyrektorowi naczelnemu i artystycznemu.

Konkursy na dyrektorów teatrów przez lata postrzegane były jako panaceum na lokalne nieprzejrzyste układy i zablokowane ścieżki awansu młodych twórców. Dziś już wiadomo, że ten pomysł nie działa. W konkursach wylania się dyrektorów naczelnych (niezależnie od tego, czy mają odpowiadać za pieniądze, za sprawy artystyczne, czy za jedno i drugie), często nie przykładając wagi do spraw programowych. Istotne bywa za to obycie w światku lokalnej polityki miasta czy regionu. Rywalizacja na programy to najczęściej fikcja. Nie ścierają się ze sobą różne wizje, a program jest często stosem ogólników lub pobożnych życzeń. Niejednokrotnie zdarza się, że zawiera nazwiska reżyserów z pierwszej ligi, którzy nie wiedzą nawet, że kandydat chce z nimi pracować. Oczywiście zdarzają się dobre praktyki - np. startujące wspólnie w konkursach tandemy menedżersko-artystyczne. To jednak rzadkość.

Upartyjniony konkurs we Wrocławiu

Największe emocje budzi dziś konkurs w Teatrze Polskim we Wrocławiu - znanym ze świetnego zespołu aktorskiego i wielu ważnych premier, jak "Dziady" Zadary, "Wycinka" Lupy, "Tęczowa Trybuna 2012" Strzępki i Demirskiego czy "Sprawa Dantona" Klaty. Od 10 lat Polskim kieruje krytyk teatralny Krzysztof Mieszkowski, znany z artystycznych sukcesów, ale władze zarzucają mu nieodpowiedzialną politykę finansową.

Żaden konkurs nie został dotąd tak otwarcie upartyjniony jak ten we Wrocławiu. Do tej pory poznaliśmy - nieoficjalnie, bo kopert z ofertami wciąż nie otwarto - cztery nazwiska kandydatów. Jednym z nich jest Izabela Duchnowska. Współpracować z nią chce Mieszkowski, od października poseł Nowoczesnej. Jej konkurentem jest działacz PO Igor Wójcik, szef sztabu Bogdana Zdrojewskiego w ostatnich wyborach. Wójcik jest także absolwentem ASP, władze Dolnego Śląska mianowały go szefem wrocławskiego Ośrodka Kultury i Sztuki po usunięciu stamtąd poprzedniego dyrektora.Trzeci kandydat to Cezary Morawski, aktor znany z popularnych seriali i z wyroku półrocznego więzienia z zawieszeniem na dwa lata, na które sąd skazał go za narażenie na stratę ponad 9 mln zł Związku Artystów Scen Polskich, gdy Morawski zasiadał w jego zarządzie razem z Kazimierzem Kaczorem. Choć wyrok zapadł, proces umorzono i nie wymierzono kary. Za Morawskim stoi dolnośląski PSL z członkiem zarządu województwa Tadeuszem Samborskim na czele. Listę zamyka Andrzej Więckowski, pisarz i dziennikarz związany niegdyś z Radiem Wolna Europa, były członek zarządu powiatu jeleniogórskiego i kandydat do samorządu z list PO.

Niedawno urzędnicy nie zostawiali na cenionym przez środowisko artystyczne Mieszkowskim suchej nitki. Dziś myślą o tym, by pozostał wicedyrektorem ds. artystycznych niezależnie od rozstrzygnięcia konkursu. Sprawę komplikuje dodatkowo to, że Teatr Polski jest współprowadzony przez Ministerstwo Kultury, które na taki ruch musiałoby wyrazić zgodę. Wicepremier Gliński za Mieszkowskim nie przepada od czasów afery wokół próby ocenzurowania spektaklu "Śmierć i dziewczyna" w reż. Eweliny Marciniak na początku rządów PiS.

Nie wiadomo więc, czy nowy dyrektor weźmie odpowiedzialność za artystyczny kształt teatru i jego ewentualną zmianę, czy będzie odgrywał tylko trudną rolę bufora między pohukującym o wartościach ministrem, liczącym pieniądze urzędem a twórcą ambitnego programu teatru Mieszkowskim. Trudno nie odnieść wrażenia, że samorządowcy - z którymi Mieszkowski często siedł na udry - pogubili się we własnych planach. Sprzyja temu polityczny chaos we Wrocławiu - z ciągłymi przetasowaniami między Platformą, Nowoczesną a obozem bezpartyjnego prezydenta Rafała Dutkiewicza.

Nie dziwnego, że mówi się o różnych rozwiązaniach obecnej sytuacji - z odwołaniem konkursu włącznie. - Nie ma w tej sprawie jednolitego stanowiska - usłyszałem. Powołanie komisji konkursowej przekładane jest o kolejne tygodnie.

Łódź bez pomysłu

Znamienny przypadek ma też miejsce w Łodzi. Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka nie miał szczęścia w ostatnich dwóch dekadach. Wstrząsany politycznymi awanturami, w latach 1990-2010 miał 13 szefów. Stopniowy rozwój artystyczny nastął za dyrekcji znanego łódzkiego literata Zdzisława Jaskuły. Został, niestety, przerwany jego śmiercią w zeszłym roku. Prezydent Hanna Zdanowska widziałaaby jako jego następcę Krzysztofa Dudka, byłego szefa Narodowego Centrum Kultury. Pierwotnie chciała mianować go bez konkursu. Wymaganej zgody nie dało na to jednak ministerstwo.

Niestety, żadna z dotychczasowych wypowiedzi kandydata nie wskazuje na posiadanie pomysłu na teatr. Według ratusza Dudek ma "dobrac sobie dyrektora artystycznego" - co oznacza, że miasto chciałoby mu powierzyć scenę w ciemno. Jednym z powracających typów na szefa artystycznego jest Olaf Lubaszenko. Dla samorządowców celebryckie nazwisko jest cenną walutą. Ale czy aktor bez wielkiego doświadczenia reżyserskiego i kierowniczego to rzeczywiście idealny kandydat na to stanowisko?

To jedna z sytuacji, gdy wynik konkursu można przewidzieć z góry. W Radiu Łódź Dagmara Śmigielska, dyrektor wydziału kultury łódzkiego ratusza, mówiła wprost, że widziałaby na stanowisku właśnie Dudka. Nic dziwnego, że poza kandydatem preferowanym przez miasto do konkursu stanęły tylko dwie osoby, z czego jedna już się wycofała. Jediną konkurencją dla Dudka jest dziś Remigiusz Caban, były szef teatru w Rzeszowie.

Samorząd ma w komisji konkursowej trzy miejsca. Tylko i aż trzy. Pozostałe, zgodnie z ustawą o prowadzeniu działalności kulturalnej, należą - po dwa - do: Ministerstwa Kultury, organizacji branżowych oraz reprezentantów związków zawodowych i załogi. W przypadku, gdyby przeciwko Dudkowi było ministerstwo - które nie chciało go w NCK - oraz organizacje branżowe (z zasady niechętne rządowi menedżerów w teatrach), decydujące głosy należałyby do zespołu teatru. Ale nawet gdyby Dudek przegrał głosowanie, prezydent Zdanowska i tak może go mianować. Komisja jedynie rekomenduje kandydata. Zdanowska naraziłaby się w ten sposób na falę środowiskowego niezadowolenia i krytyki. Nie ma jednak takiej fali krytyki, której samorządowcy nie umieliby przeczekać. Przynajmniej jeśli chodzi o kulturę.

Filmy, seriale, płyty, koncerty, książki, spektakle, wystawy, komiksy.